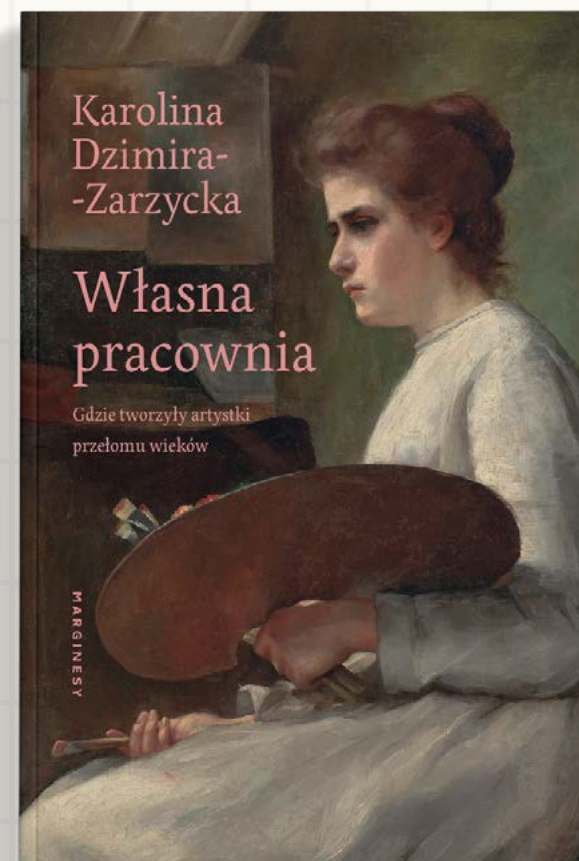


Jednym tchem

„Czytać, dużo czytać”, pisał Ryszard Koziółek.
Ale dziś czytanie staje się swego rodzaju luksusem.
Jeśli nie lubicie tracić czasu na mało wartościowe książki,
skorzystajcie z zestawienia, które dla was przygotowałam.
Subiektywne, ale nie będziecie rozczarowani.



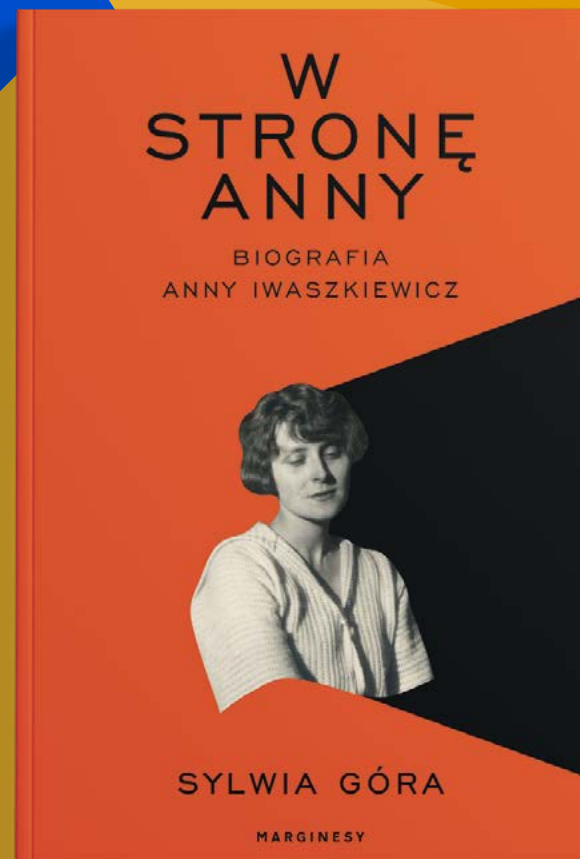
DARIA WEPS



Karolina Dzimira-Zarzycka

„Własna pracownia. Gdzie tworzyły artystki przełomu wieków”

Matejko, Chełmoński, Malczewski, Wyspiański – te nazwiska znamy wszyscy. Pająkówna, Biernacka, Kanigowska czy Rychter-Janowska – te już niekoniecznie. Czas to zmienić, a książka Dzimiry-Zarzyckiej na pewno okaże się w tym niezwykle pomocna, a przede wszystkim ciekawa. Podczas lektury autorka „Samotnicy. Dwóch żyć Marii Dulębianki” otwiera przed nami drzwi pracowni artystek: malarek, rysowniczek, rzeźbiarek. Niektóre z nich zobaczymy w trakcie pracy, inne zostawiły po sobie niewiele – zapiski w dziennikach, relacje w prasie czy fotografie, które w połączeniu z wyobraźnią pisarską pozwolą odkryć te niezwykle i często zapomniane świątynie sztuki.



lee

Sylwia Góra

„W stronę Anny. Biografia Anny Iwaszkiewicz”

Była bardzo religijna, najbardziej lubiła rzeczy na literę k: koniak, kawę i kawior, obsesyjnie bała się gruźlicy. Kochała książki Josepha Conrada i Marcela Prousta, i mimo że była świetnie zapowiadającą się tłumaczką, a pochwał nie szczędził jej m.in. Wilam Horzyca, redaktor „Drogi”, nie wierzyła w swoje translatorskie umiejętności. Wybrała bycie partnerką pisarza, dyplomaty, twórcy, wokół którego kręciło się ich całe życie. Ale dzięki Sylwii Górze Anna Iwaszkiewicz wraca z zapomnienia do świadomości polskich czytelników i czytelniczek. Z jednej strony poznajemy kobietę, która lubiła podróżować, kochała muzykę, a w trakcie wojny zakradała się do getta i pomagała znajomym. Z drugiej kogoś, kto przez całe życie zmagał się z odejściem matki i samobójczą śmiercią ojca, częstymi pobytami w szpitalach psychiatrycznych oraz samotnością.



Katarzyna Sobczuk

„Mała empiria”

Wskazany wiek czytelniczek i czytelników: 40+, stan cielesny: pierwsze oznaki starości, stan duchowy: pogłębiająca się sentymentalność. Czas zacząć się bać? Nie, wręcz przeciwnie. Akceptować – siebie, celebrować – codzienność. W tej książce „marudny ton monologu” miesza się z uczuciem wewnętrznego spokoju, bo w pewnym wieku „sekrety tracą swoją aktualność, nieszczęścia – intensywność”, a „drobne akty pamięci utrzymują nas w jakiejś normie”. Niewielka książka, która daje wiele powodów do przemyśleń i do której będziecie wiele razy wracać jak w czasach młodości do zeszytu zatytułowanego „Złote myśli”.





Ulece

Agneta Pleijel

„Ślimaki i śnieg”, tłum. Justyna Czechowska

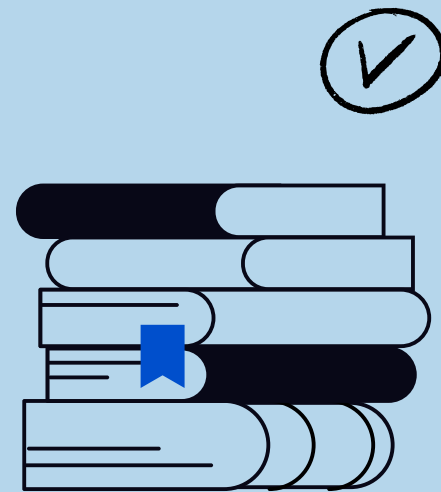
To trzeci, po „Zapachu mężczyzny” i „Wróźnie. Wspomnieniach dziewczynki”, tom autofikcyjnej trylogii szwedzkiej pisarki. Ta książka to podróż nie tylko po Szwecji, ale również Polsce czy Francji, to portret kobiety, która sama wychowuje córkę, opiekuje się ojcem i próbuje odnaleźć się w związku z emigrantem – to nie kto inny jak Maciej Zaremba Bielawski – z którym życie „jest pod wieloma względami niczym próba odczytania brajla bez jego znajomości”. Wreszcie, to swego rodzaju traktat o potrzebie pisania, by dzięki temu „zrozumieć sens istnienia, wykorzystać czas najlepiej, jak się umie” i przekonać się, że „wszyscy jesteśmy przypisem do czegoś większego”.



Zyta Rudzka

„Tylko durnie żyją do końca”

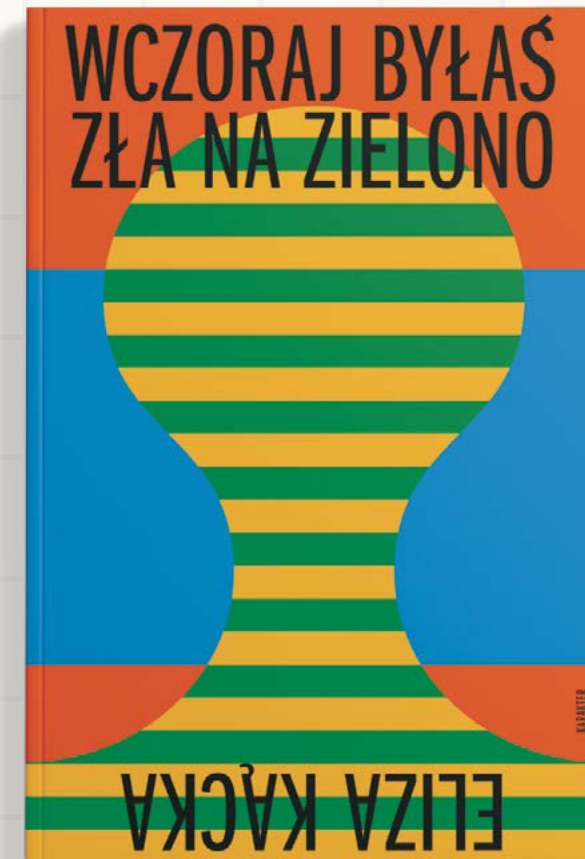
„Mam dobre życie, szczodre jak świński cec”, mówi Lida, bohaterka nowej powieści Rudzkiej. Potem jest już tylko ciekawiej. Mieszka z Ziutem i Rochem, a cała trójka ma jeden plan: żyć bez planu, i w stu procentach udaje się im go wykonywać. Lida prowadzi gospodarstwo, jest mistrzynią destylacji, ma „złote serce i zły charakter”. Uczy w wiejskiej szkole, krzewiąc kulturę fizyczną, i nie ma dnia bez skoku ze skarpy i pływania w pobliskiej rzece. Ale jak pływa – zawsze pod prąd, tak żyje – wbrew konwenansom, utartym schematom, „nie traci ani jednego dnia na sprawy ważne”. I jaka bohaterka, taki język – cięty, uszczypliwy, autoironiczny. W trakcie lektury nieraz uśmiechniecie się pod nosem, ale nie zawsze na wesoło.



Joanna Gierak-Onoszko

„Wolta. Opowieść o kobietach w zmianie”

„Czasem zmiana jest możliwością, wtedy się na nią decydujemy lub nie. A czasem koniecznością i wówczas już nie ma od niej odwrotu”. To sześć historii kobiet – z jednej strony o kryzysie, stracie, wątpliwościach, walce z chorobą, bólu, upokorzeniu, z drugiej – o nadziei, ukojeniu, determinacji, spełnianiu marzeń, pocieszeniu. Te opowieści są o tym, że nie zawsze co nas nie zabije, to nas wzmocni, ale również o tym, że mamy wybór, czy postanowimy się położyć i patrzeć w sufit, czy jednak podejmiemy walkę.

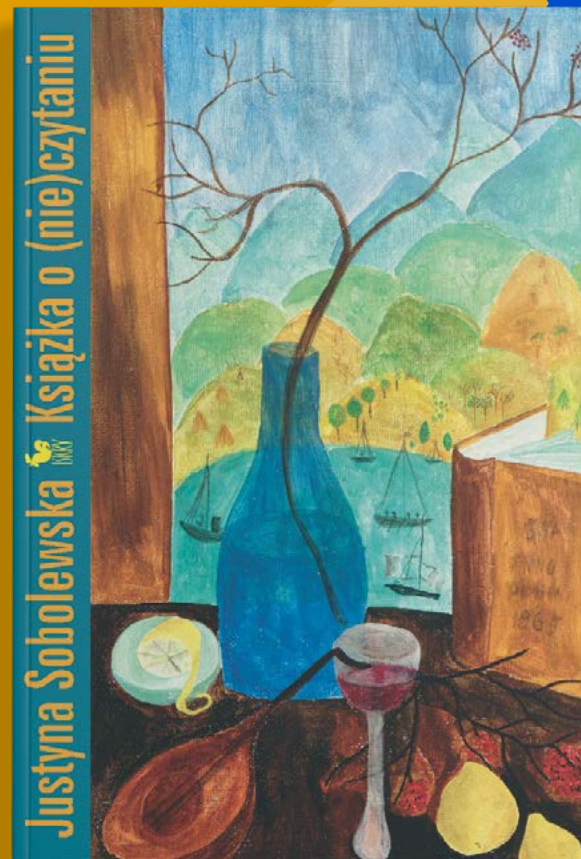


Eliza Kącka

„Wczoraj byłaś zła na zielono”

Kiedy ponad rok temu przeczytałam tę książkę, pierwsza myśl była taka – to musi być Nike! I jest, a październikowa gala wręczenia jednej z najważniejszych literackich nagród w Polsce chyba nigdy nie dostarczyła mi tylu emocji i wzruszeń. Jaka książka, takie wydarzenie! Ruda ciągle nurkuje „w stany, których nie mogliśmy podejrzeć”, i próbuje przełożyć świat na swój język, a jej mama, autorka książki, szuka „potwierdzenia prawidłowości deszyfracji” sposobu komunikowania córki. To lekcja cierpliwości, pokory, szukania klucza do drugiej osoby, akceptacji „inności w obsłudze świata”, lekcji, którą każdy z nas powinien odrobić.

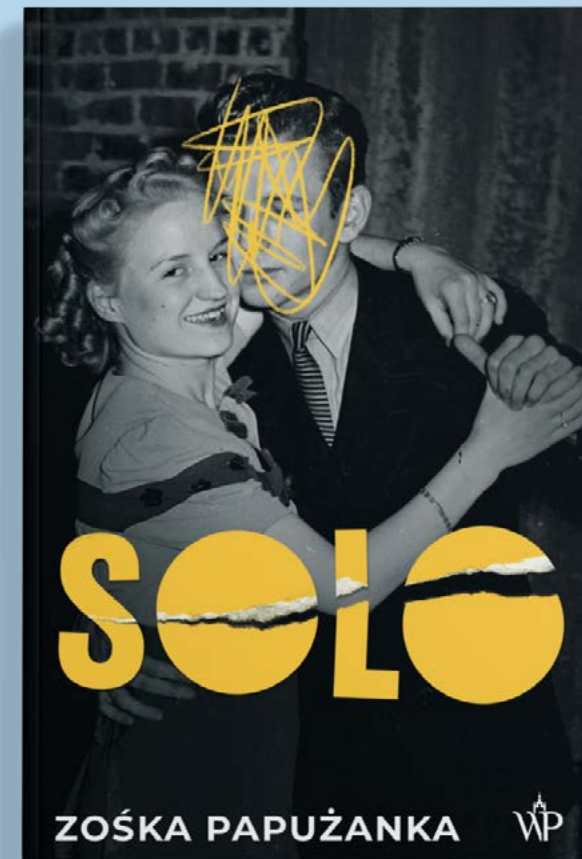




Justyna Sobolewska

„Książka o (nie)czytaniu”

Chcielibyście mieć niektórych pisarzy tylko dla siebie, których nikt inny by oprócz was nie czytał? Lubicie czytać w toalecie, a na wakacjach w basenie? Sięgacie po książkę, która zbiera same pochlebne recenzje, a was jakoś zachwyca, ale jednak nie zachwyca? Albo wręcz przeciwnie, czytacie pierwsze zdanie i przepadacie w fotelu na wiele godzin? A może jesteście jak Tuwim, który ponoć chodził w gości z własnym ekslibrisem i kiedy znalazł coś ciekawego, przykładął pieczętkę i mówił, że to jego książka? Może tej ostatniej opcji nie polecam, ale jeśli na powyższe pytania trzy razy odpowiedzieliście „tak”, to nowa książka Sobolewskiej dostarczy wam wiele frajdy i inspiracji.



Zośka Papużanka

„Solo”

I jak to u autorki m.in. „Kąkola” czy „Żadnego końca” – zawsze jest w samo sedno. To zbiór opowiadań, w którym Papużanka żongluje konwencjami – znajdziemy tutaj relację napisaną z punktu widzenia przedmiotu, schemat rozmowy rekrutacyjnej czy baśń, w której „wszystko dzieje się samo z siebie, wystarczy poczekać” – a do tego nie szczędzi emocji, sarkazmu, odziera ze złudzeń. „Jego nie ma, ale ja muszę być. Muszę zajmować się dziewczynkami, domem, muszę chodzić na terapię i na spacer, muszę podlewać kwiatki. Jestem. Przecież każdy coś musi, żeby być, prawda?”, mówi jedna z bohaterek. Niestety nie ona jedna.

lee

